

Materiały

BADANIA JĘZYKOZNAWCZE NA ŚLĄSKU

(Dotychczasowe wyniki oraz plan na przyszłość)

Kiedy w kwietniu 1946 r. z inicjatywy Instytutu Śląskiego na wrocławskiej konferencji naukowej planowano w oparciu o przedwojenny program prof. K. Nitscha badania językoznawcze na Śląsku zarówno w kierunku historyczno-językowym jak i dialektologicznym, główny punkt ciężkości położono na gromadzenie materiałów językowych¹⁾. To miał być pierwszy trzyletni etap inwentaryzacji znanych i nieznanymi polskich dokumentów archiwalnych, drukowanych bibliotecznych oraz tekstów gwarowych z Dolnego Śląska. Rozumie się, że z konieczności ograniczonych finansów i braku odpowiedniej ilości wykwalifikowanych pomocniczych sił naukowych był to plan minimalny, a nie maksymalny, rozbudowany i ewentualnie oparty o inne ośrodki naukowe (Kraków, Poznań, Łódź).

Plan minimalny mógł być zrealizowany dzięki przyjęciu go przez Instytut Śląski (dyr. R. Lutman) i przeznaczeniu odpowiednich funduszy, podwyższonych z czasem przez pomoc ze strony Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz w obecnym roku przez Prezydium Rady Ministrów (Komitet Ministrów do Spraw Kultury). Przeciętnie zatrudnionych było 5 osób, nieraz nawet 10 osób, a obecnie ze względu na uzyskane przez „Instytut Filologii Polskiej i Słowiańskiej” nowe fundusze od wyżej wspomnianych instytucji zatrudnionych jest około 15 osób, głównie zaawansowanych słuchaczy polonistyki. Bezinteresowną pomoc w gromadzeniu tych materiałów uzyskano z czasem ze strony tych bibliotek czy archiwów, które nagromadzone materiały zaczęły porządkować, inwentaryzować (głównie Biblioteka Uniwersytecka, Archiwum Państwowe i Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu).

Zreasumowaniem naukowo-problemowym tych tymczasowych wyników pracy inwentaryzacyjnej i poszukiwawczej jest moja praca: „Zabytki języka polskiego na Śląsku”, Wrocław 1948, str. 264 + 13 ilustracji (Pamiętnik Instytutu Śląskiego, ser. II, nr 15). Jest to tymczasowa inwentaryzacja filologiczna i językoznawcza silesiac'ów z podaniem ich opisu zewnętrznego, proveniencji, danych bibliograficznych, analizy językowej i próbki tekstu. Słowem, to typ bibliografii rozumowanej, problemowej z równoczesnym zamiarem podania materiału naukowego w formie dobrze pojętej popularyzacji silesiac'ów językowych.

Z okazji Wystawy Z. O. wyniki tej pracy szperaczej mogły być dzięki Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich podane w formie wystawy: „Dzieje języka

¹⁾ P. mój artykuł: „Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku ze szczególnym uwzględnieniem D. Śląska” (Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku, Katowice — Wrocław 1947, s. 58—69).

polskiego na Śląsku". Około 313 eksponatów łącznie z mapami zasięgów językowych, ujętymi chronologicznie i geograficznie, zobrazowało dzieje zewnętrzne polszczyzny śląskiej od IX do XX w. Katalog wystawy był uzupełnieniem ilustracyjno-bibliograficznym wystawy („Dzieje języka polskiego na Śląsku”. Wrocławskie Wystawy Biblioteczne. II. sierpień-wrzesień 1948, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, str. 44 + 22 ilustracji + 2 mapy).

Równocześnie z tymi pracami inwentaryzacyjnymi i poszukiwawczymi rozpoczęto drugi etap badań językoznawczych, tj. interpretowanie filologiczne i językoznawcze ważniejszych zabytków. A zatem jako t. I serii „Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego” (Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, nr 14) opracowano książeczkę anonima E. G. H. pt. „Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte...”, Breslau 1804. Wartość tej książeczki polega na bogatym materiale dialektycznym zarówno fonetycznym jak leksykalnym z okolic Koźla. Ponadto wykonano dwie prace magisterskie: Z. Gołąb „Księga Henrykowska” (analiza materiału ono- i toponomastycznego), J. Loretówna „Officina Ferraria W. Roździeńskiego” (analiza językowa).

Pierwsza praca usystematyzowała materiał według trzech zasadniczych typów imion osobowych: dwuczłonowe (Dzirzysław), skrócone (Stosz), jednozłonkowe przezwiskowe (Żuk, Brukał). Stosunkowo niewielka jest jeszcze w XIII w. liczba imion pochodzenia obcego, chrześcijańskiego i niemieckiego. Ciekawą jest tzw. „społeczna geografia” tych imion, czyli występowanie zasadniczo prastarych imion dwuczłonowych u możnowładców, rzadziej u rycerzy, nie spotykanych u chłopów. Rycerstwo nosiło imiona zdrobniałe, a chłopci przezwiska. Wśród nazw miejscowych uderza stosunkowo mały procent nazw pierwotnie, niemieckich, gdyż ra 118 jest jedynie 18 niemieckich, a 12 wtórnie niemieckich, tj. wprowadzonych na miejscu pierwotnych polskich, co jest widocznym faktem germanizacji osady polskiej, a nie założenia niemieckiej.

Druga praca wykazała, że język Roździeńskiego mieści się doskonale w ramach systemu języka polskiego drugiej połowy XVI w. Pewne archaizmy i dialektyzmy nie kłócą się z poprawną polszczyzną autora poematu o górnikach i hutnikach, jakiej by się nie powstydział Małopolanin Potocki czy Kochowski.

Z tego działu historyczno-językowego są w opracowaniu: jako t. II serii „Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego” przygotowywana jest praca dla Wrocł. Tow. Nauk. „Liber Baptizatorum ecclesiae Loncznicensis 1684—1715”, czyli „Księga chrztów z Łącznika” w powiecie prudnickim, spisana w całości w języku polskim, a właściwie w dialekcie miejscowym. Pozwala ona w grubszych zarysach zrekonstruować system dialektu śląskiego na północ od Prudnika, np. dyftongiczna wymowa *a* pochylonego jak *au*, szeroka wymowa nosówki *ę* itp. Ponadto księga ta ilustruje żywotność polszczyzny śląskiej na obszarze bądź co bądź daleko na zachód wysuniętym. Rękopisy trzebnickie, ważne dla historyka i językoznawcy, jako że się w tym worku trzebnickim aż do pocz. XIX w. utrzymywał język polski, są przedmiotem analizy językowej mgr H. Szwejrowskiej. Na ukończeniu są dwie prace magisterskie: „Nekrolog wrocławskich premonstratów”, zawierający około 1.200 imion z lat 1270—1289, 1289—1550, 1558—1655, jest przedmiotem pracy J. Wojnar-Perekowej. Część najdawniejsza, z XIII

wieku zawiera przyłaczającą większość imion polskich, zwłaszcza dwuczłonowych. Dopiero w późniejszych wiekach częściej pojawiają się imiona niemieckie (z okresu 1270—1289 na około 350 polskich przypada zaledwie 35 niemieckich, w latach 1289—1550 na około 200 imion polskich występuje już 175 niemieckich; w latach 1558—1655 — 38 niemieckich, a tylko 20 polskich). Księga sądowa, tzw. Patentbuch z 1656—72 r. z Kraskowa, pow. oleski, przedmiot pracy J. Miszczak-Wąsowiczowej, zawiera bogaty materiał dialektyczny (mazurzenie, palatalne rz, nosówki o szerokiej artykulacji ustnej itp.).

Dialektyzmy leksykalne badamy z punktu widzenia historycznego na podstawie dawnych słowników i gramatyk (M. Kuschius, J. Ernesti, J. Roter, J. Schlag, C. Fabri i inni).

W tych badaniach historyczno-językowych chodzi nam o wyznaczenie miejsca dialektowi śląskiemu w obrębie innych dialektów polskich, tj. głównie małopolskiego. Z którą dzielnicą Śląsk był pierwotnie silniej spojony? Jaki kierunek należy przyjąć w ekspansji dialektycznej na Śląsku: pd-zachodni (wielkopolski) czy pn-zachodni (małopolski)? I wreszcie stałe aktualny problem mazurzenia może w oświetleniu materiału śląskiego potwierdzić dawność tej cechy. Nie jest bowiem wykluczone, że znajdziemy historyczne dowody mazurzenia tej części południowej Śląska, która dzisiaj nie mazurzy. Skoro byśmy np. w XVI w. (są rękopisy z tego czasu) znaleźli przykłady mazurzenia z tej części Śląska, dzisiaj nie mazurzącej, to chyba oczywisty byłby to dowód, że mazurzenie jest cechą dawną. W przeciwnym razie krótkotrwały (!) żywot tej uderzającej cechy dialektycznej byłby rzeczą dziwną.

Obecnie intensywnie zbieramy materiał do „Księgi nazwisk ludu śląskiego”. Materiał ono- i toponomastyczny jest nie tylko cenny dla językoznawcy, ale i historyka. Dlatego nęcił on od dawien dawna i jednych, i drugich. Przy czym nazwom miejscowym lepiej się powiodło niż osobowym, już choćby z tego powodu, że doczekały się u nas obszernego zbioru w postaci 15-tomowego „Słownika Geograficznego”. O ile chodzi o Ziemię Odzyskaną, to ministerialna „Komisja Ustalania Nazw Miejscowości” uporządkowała nomenklaturę geograficzną tych ziem. Z nazwami osobowymi (imiona, nazwiska, przewiska) przedstawia się sprawa gorzej. A już badacz starożytności polskich Gloger dopominał się o słownik imion własnych jako pomników językowych i kulturalnych. W tym celu zebrał około 70—80.000 kartek, zawierających imiona własne. Gruntowna praca W. Tańczyckiego „Najdawniejsze polskie imiona osobowe” uwzględniła materiał do XIII w. Cenne, pełne staropolskie materiały tego wybitnego onomasty spoczywają jeszcze w rękopisie. Ks. St. Kozierowski w swoich różnych pracach dał cenny historyczny materiał, choć nie zawsze interpretacja lingwistyczna autora była poprawna. J. S. Bystron dał pracę o nazwiskach z punktu widzenia kulturalnego. Z tego bynajmniej nie kompletnego wykazu wynika, że nie brak jest zainteresowań i tą dziedziną, ale nie mogą one zastąpić pełnego i koniecznego onomastikonu polskiego, opracowanego naukowo. Bodajbyśmy mieli pendant do „Słownika Geograficznego”, nie mówiąc już o takich historycznych zbiorach, jak mają Niemcy (Försteman). Dlatego

przygotowanie takiego śląskiego onomastikonu jest ważne zarówno dla celów ściśle naukowo-lingwistycznych jak i pozajęzykowych, tj. udowodnienia polskości tej dzielnicy w świetle źródeł językowych.

W tym celu główna nasza obecna zespołowa praca to zbieranie materiału zarówno współczesnego (adresbuchy, cmentarze, kwestionariusze) jak i historycznego (metryki, księgi sądowe, podatkowe, kodeksy itp.). Po zebraniu około 300.000 kartek czas będzie na redagowanie podręcznego onomastikonu śląskiego, alfabetycznie ułożonego, zaopatrzonego w uwagi wstępne co do zasadniczego typu śląskich nazw osobowych. Już teraz zarysowuje się produktywny typ nazwiskowy z pierwotnych imion dwuczłonowych (Bugdoł = Bogdał) i skróconych (Stosz). Ponadto typ przezwiskowy będzie nierzadki.

Kartoteka posłuży też do dalszych ściśle naukowych, językoznawczych badań, zwłaszcza z zakresu polsko-niemieckich adaptacji fonetycznych. W ten sposób drogą pośrednią możemy na podstawie stałych korelacji polsko-niemieckich stwierdzić dyftongiczną, względnie monoftongiczną wymowę *a* pochyłonego (Kowol) (Kauczor), szeroką lub wąską ustną wymowę nosówek (Bandtke = Będek, Munc = Mąka).

Będzie ta księga nazwisk śląskich mieć też znaczenie praktyczne przy akcji repolonizacji zgermanizowanych nazwisk śląskich. Na razie dorywczo udzielamy informacji na przesyłane nam zapytania z województwa śląsko-dąbrowskiego w sprawie projektowanych zmian nazwisk.

Dotychczas mamy około 40.000 kartek, głównie materiału współczesnego. Zmudne archiwalne poszukiwania dały nam też materiały statystyczne (stosunek nazwisk polskich do niemieckich) z poszczególnych punktów D. Śląska. W ten sposób chcemy uzyskać jeszcze jedno kryterium geograficzne i chronologiczne dla zobrazowania etapów germanizacji Śląska. Językoznawca, choć zdaje sobie sprawę, że indywidualnie biorąc nazwisko polskie nie zawsze pokrywa się z polskością jej nosiciela, a niemieckie z niemieckością, to jednak sumarycznie biorąc i proporcjonalnie z nazwisk zgrupowanych w pewnej ściśle ograniczonej epoce i na określonym terytorium wnioskować może o produktywności czy nieproduktywności nazwisk polskich i niemieckich. W ten sposób z faktu z biorowego lub sporadycznego występowania jednych lub drugich nazwisk wnioskować możemy o etnicznym obliczu danego regionu. Choćby sami nosiciele nazwisk polskich czuli się w nowszej epoce Niemcami, to jednak ich przodkowie musieli być ongi Polakami. Formę polską pierwotnie nosić mógł jedynie Polak, tak jak formę niemiecką Niemiec.

Badania dialektologiczne na Śląsku mogą się poszczycić gruntownymi pracami zarówno szczegółowymi (L. Malinowski) jak i syntetycznymi (prof. K. Nitsch). Prace tych uczonych jak i innych nie wyczerpały tego zagadnienia tak pod względem terytorialnym (słabe opracowanie punktów po dawnej stronie niemieckiej) jak i opisu gramatycznego czy syntetycznego. Dlatego w 1936 r. prof. K. Nitsch kładł duży nacisk na opracowanie „Atlasu językowego Śląska”, „Słownika gwarowego”, szczegółowego opisu dialektów śląskich oraz na zebranie większej ilości tekstów.

Na rozpoczęcie systematycznych badań atlasowych nie stać nas było zarówno ze względów finansowych jak i personalnych. Postanowiliśmy jednak zebrać jak najobszerniejszy materiał z powiatów sycowskiego, namysłowskiego, brzeskiego i oławskiego. Dr S. Bąk w ciągu trzech lat zebrał od autochtonów cenny materiał dialektologiczny, którego część I (powiat oławski i brzeski) ze wstępem, opisem i tekstami jest na ukończeniu. Powiaty namysłowski i sycowski stanowiąc będą t. II jego „Gwar ludowych na D. Śląsku”. Ponadto dr Bąk włączył do swoich prac materiał leksykalny z rękopisów ks. Przywary i ks. Skiby. Prof. Kuraszkiewicz opracowuje odrębności słownikowe gwar śląskich. Z. Martynowski zainteresował się powiatem niemodlińskim, zebrawszy na razie skromny materiał ze wsi: Tyłowice, Łambinowice, Sowiny, Bielice i inne. Prof. L. Ossowski rozpoczął jeszcze w 1946 r. badanie pogranicza śląsko-wielkopolskiego, tj. okolice Wschowy. Po zbadaniu tych terenów (głównie Lgiń = niem. Ilgen) nie mógł niestety ze względu na inne swoje zajęcia naukowe kontynuować tych badań. Celem nagrania na płyty tekstów z niektórych terenów, zbadanych przez dra Bąka, nawiązano kontakt z „Archiwum Fonograficznym Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego Uniwersytetu Poznańskiego” (prof. M. Rudnicki, doc. L. Zabrocki).

Poza naszą sekcją językoznawczą dr K. Dejna w Łodzi opracowuje teren raciborski.

Stanisław Rospond

BADANIA DIALEKTOLOGICZNE W POW. NIEMODLIŃSKIM

(Komunikat tymczasowy)

Na lewym brzegu Odry między Niemodlinem a Korfantowem (dawniej Ferlat), między Nysą Kłodzką a Ścinawą leżą wsie, „które choć jako że najdalej na zachód wysunięte”, były pod silnym naporem niemieczyzny, — jeszcze dzisiaj zachowały ślady polskości. Zbadanie ich tym bardziej jest ważne, że prof. K. Nitsch tę zachodnią granicę mazurzenia (Bielice, Kuźnia, Guświce, Sowiny, Łambinowice, Włochy) podał według relacji opolanina ks. M. Przywary, zmarłego w 1906 r., autora rękopiśmiennych notatek dialektologicznych (własność Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. XV, 3, XV, 3 A).

Niemodlińskie ograniczają od wschodu, tj. od Opolskiego i Prudnickiego:

koryto i „krzykopy” Pruskowskiej Wody u samej północy, rów lewego ramienia Białej Wody, dopływu Osy, na samym południu. Pomiędzy ujściem Pruskowskiej a lewym początkiem Bielskiej Wody rozciągające się od dawna „srogie lasy — tyłowicki i krzelicki” — są znacznym odgraniczeniem od wschodu. U zachodnio-południowej ściany Niemodlińskiego nie ma znamiennej granicy od Nyskiego; jest tu nieznaczna w terenie kręta linia pomiędzy Bielską Wodą (lewą), „wele Pleśnice” a Nysą, u wsi Bielice, za którą już „było niskie Śląsko”. Administracyjne granice powiatów nie obejmują na wschodzie między innymi Wąwelna, Przychodu, Rzymkowic. Te wsie należą do dekanatu niemodlińskiego i językowo zdają się